

dr Witold Starnawski
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

Ojcostwo – Zaufanie – Opatrzność

*Panie, przenikasz i znasz mnie (...)
Oczy Twe widziały me czyny
i wszystkie są spisane w Twej księdze;
dni określone zostały, chociaż żaden z nich
[jeszcze] nie nastąpił. Ps 139 (138)*

*Nic nie może się zdarzyć, jeśli nie chciałby tego Bóg. A wszystko, czego On chce,
choć mogłoby wydawać się nam najgorsze, jest dla nas najlepsze.*

św. Tomasz More

Współczesny człowiek niezbyt często odwołuje się do pojęcia Opatrzności, sądzi bowiem, że podważałoby to autonomię jego wolności, a nadto klóciłoby się z przemożną obecnością różnych form zła, które zdają się dominować na świecie. Nawet dla człowieka wierzącego rozumienie Bożej Opatrzności jako *zrządzeń, przez które Bóg prowadzi swoje stworzenie do ostatecznej doskonałości*¹ może być zbyt odległe od jego doświadczenia wiary.

Może ten brak zrozumienia nie leży wyłącznie po stronie człowieka współczesnego, który nauczył się patrzeć na świat tak „jakby Boga nie było”, ale także wynika z faktu, że pojęciem „Opatrzności” posługiwano się zbyt często wyłącznie w znaczeniu spekulatywnym, co mogło doprowadzić do jego zniekształcenia i zagubienia zawartych w nim treści żywej wiary.

Jak dziś można przewycięzać te ograniczenia i dotrzeć do właściwego rozumienia Opatrzności? Ważne zadanie do spełnienia – jak sądzę – ma tu również filozofia, która może pokazać jak uzdolnić umysł do rozpoznawania w świecie „śladów Bożej Opatrzności”. Taka filozofia, która odważnie podejmuje, dziś zapomnianą i niewłaściwie rozumianą, a przecież zaszczytną i pożyteczną, funkcję służebnicy teologii (*ancilla theologiae*), to znaczy, kierowana naturalnym światłem prawdy, chce rozpoznawać rzeczywistość we wszystkich jej wymiarach, przybliżając do tajemnic, które może rozświetlić już tylko wiara.

¹ Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 302.

Najpierw chcemy zwrócić uwagę na metodę wyznaczoną przez fakt, że człowiek nosi w sobie obraz Boży – sposób rozważania prawdy o Opatrzności zdaje się być decydujący dla jej rozjaśnienia bądź zaciemnienia i zniekształcenia. Następnie przedstawiamy dwa dopełniające się wymiary Opatrzności – jest to władza Stworzyciela i troska Ojca.

Działanie Opatrzności przejawia się już bowiem w akcie powołania bytów do istnienia i zarazem w opiekuńczej miłości Tego, kto zna poruszenia serca człowieka i delikatną ręką prowadzi jego losy nie naruszając jego wolności.

W przypadku człowieka nadto można mówić, że on sam jest „stworzoną opatrznością”. W końcu zaś przedstawiamy kilka uwag dotyczących najtrudniejszej kwestii: pogodzenia prawdy o Opatrzności z istnieniem zła i cierpienia. Ważną tezę, na której opierają się rozważania tego opracowania jest przekonanie, że prawda o Bożej Opatrzności, właściwie zrozumiana i przyjęta, jest nie tylko „pojęciem” wyjaśniającym sens dziejów świata, ale skierowanym do człowieka słowem, które oczekuje odpowiedzi – czyli zaufania, oddania się w opiekę wszechmocnej i troskliwej Miłości.

Rozważania te przeprowadzone są z punktu widzenia filozofii osoby i opierają się przede wszystkim na cyklu katechez Jana Pawła II zatytułowanych „*Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela*” oraz na komentarzach Jana Pawła II do *Księgi Psalmów*¹.

Człowiek - obrazem Bożym

Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz - słowa Psalmu 8 wyrażają zdumienie i podziw wobec wielkości, która ukryta jest w człowieku, stworzeniu skądinąd kruchym i marnym.

Czym jest ta wielkość, która jest „w nim”, choć nie jest „z niego”? Filozofia nazywa ją godnością, a teologia, precyzując, mówi o obrazie Bożym w człowieku, wyjaśniając zarazem, jak to się stało, że natura ludzka (*humanum*) obdarzona została jakąś częścią boskości (*divinum*).

*Tak więc objawiona prawda o obrazie i podobieństwie Boga w dziele stworzenia zawiera nie tylko to wszystko, co humanum – co istotne dla jego człowieczeństwa, ale potencjalnie i to co divinum*².

¹ Chodzi o katechezy Jana Pawła II wygłaszane podczas śródowych audiencji w okresie od 5 grudnia 1984 r. do 20 sierpnia 1986 r. oraz rozważania nad *Księgą Psalmów* wygłaszane podczas audiencji generalnych od maja 2001 r. do grudnia 2004 r. W pierwszym przypadku korzystam z tekstu zawartego w tomie *Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1987 (w skrócie: *Wierzę...*), w drugim przypadku z tekstu: *Jan Paweł II, Benedykt XVI rozważają Psalmi*, Rosikon Press, Izabelin-Warszawa 2006 (w skrócie: *Jan Paweł II, Psalmi*).

² *Wierzę...* dz. cyt., 272-273.

Z perspektywy filozoficznej godność człowieka to tkwiąca w nim zdolność do poznawania prawdy (rozumność), do wolności oraz – zbudowana na nich – zdolność do miłości. Prawda wnika do wnętrza człowieka, a zdolność jej rozpoznawania, przyjmowania, realizowania i świadczenia o niej stanowi o specyfice człowieka-osoby tak dalece, że bez tego odniesienia do prawdy nie byłby sobą¹.

Kontemplacja prawdy

Prawda jest transcendentna wobec ludzkiego umysłu; nie tworzy on jej, lecz przyjmuje. Umysł jest „czynny” w tej mierze, w jakiej wyraża swoją gotowość, aby „wpatrywać się” w rzeczywistość i nie zniekształcać jej we własnych sądach i pojęciach. Dlatego właśnie najwyższy akt poznania filozoficznego może być określany jako „kontemplacja”². Zdolność poznawania prawdy nie jest bowiem tylko umiejętnością „zdobywania informacji”, tworzenia pojęć i przeprowadzania rozumowań, ale również zdolnością „widzenia” rzeczywistości (poszczególnych bytów) z perspektywy ich racji ostatecznych. Klasyczna filozofia nazywa je transcendentaliami. Człowiek, posiadając dar rozumności, jest więc wezwany do kontemplacji, która nie jest zakończonym jednorazowym aktem „pochwycenia” prawdy. Nie może być ona przecież nigdy w całej pełni przez umysł ogarnięta, lecz – poznana – otwiera coraz to nowe horyzonty i odsłania coraz głębsze powiązania.

Taka właśnie perspektywa, kontemplacji ludzkiej natury jako rozumnej i wolnej, pozwala dostrzec już w samym podmiocie, że zarówno rozumność (zdolność poznawania prawdy) jak i wolność (zdolność do stanowienia o osobie) są DARAMI, a więc są „spoza” natury, nie można ich wytłumaczyć logiką samej natury. „Tkwią w” naturze, lecz nie pochodzą „z niej”. Taka postawa prowadzi również do kontemplacji natury w wymiarze religijnym.

Jan Paweł II pisze:

Wewnętrzne spojrzenie duszy oraz religijna intuicja, nie zatrzymujące się nad tym, co powierzchowne, pozwalają człowiekowi odkryć, że świat nie jest niemy, lecz mówi o Stwórcy. I dalej: Dla tych jednak, którzy uważnie słuchają i nie mają zaćmionego wzroku, stworzenie stanowi niejako pierwsze objawienie, mające swój wymowny język: jest ono jakby drugą księgą świętą, której literami są liczne stworzenia obecne we wszechświecie

(Jan Paweł II, *Psalmy*, s. 39, 40).

¹ Człowiek zostaje od wewnątrz związany zasadniczą relacją do prawdy, która stanowi o transcendentnym charakterze ludzkiego podmiotu – pisze Jan Paweł II (*Wierzę...* dz. cyt., 270).

² Oczywiście w znaczeniu naturalnym, nie mistycznym.

Prawda o Opatrzności może być ujmowana z dwóch aspektów, które się uzupełniają; czasem jednak bywają traktowane rozdzielnie, a nawet są sobie przeciwstawiane. Można bowiem ją ująć z perspektywy obiektywistycznej, niejako „z zewnątrz”, zwracając uwagę na porządek świata i ład dziejów, który nie jest przypadkowy, lecz poddany mocy Stwórcy.

O Boże mój, Panie, jesteś bardzo wielki (...) Rozpostarłeś niebo jak namiot, wzniosłeś swe komnaty nad wodami (Ps 104).

Ale można również spoglądać „od wewnątrz”, próbując odczytać związki faktów i wydarzeń z losem konkretnego człowieka czy narodu, a więc przyjmować „to co się zdarza” z osobistej perspektywy – nie jako przypadek lub fatum, lecz jako zadanie lub próbę skierowaną do człowieka. Opatrzność jest zarówno transcendentna jak i immanentna. Rządzi światem poprzez prawa natury, a także przez to, co ludzie ze swojej perspektywy nazywają „przypadkiem”; ale również – będąc gwarantem ludzkiej wolności i respektując ją – wnika w tajniki ludzkiego serca.

Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły (Ps 139).

Jan Paweł II zwraca uwagę, że w pojęciu Opatrzności zawierają się dwa elementy: jest to *władza Stworzyciela*, który kieruje światem „z mocą”, a zarazem *troska Ojca*, który działa „z pełnią dobroci”¹. Rozerwanie tego związku – zewnętrznego biegu dziejów i wewnętrznego losu człowieka – prowadzi do wypaczeń prawdy o Opatrzności. Podjęcie wyłącznie perspektywy „zewnętrznej” może prowadzić do zagubienia prawdy o człowieku-osobie, który nie jest tylko *przedmiotem* działania Stwórcy, lecz również *podmiotem* kierowanego do niego dialogu (gdyż został stworzony jako byt świadomy i wolny). Tak pojęta „opatrznosc” byłaby tylko ładem świata, który można wprawdzie podziwiać, ale który jest „zimny” i obojętny wobec losów konkretnego człowieka. Skupienie się natomiast wyłącznie na „wnętrzu”, bez odniesienia do obiektywnej rzeczywistości: tj. do dziejów świata i losów innych ludzi grozi subiektywizmem, w którym gubi się związek z rzeczywistością, przez co poznanie prawdziwego sensu wydarzeń, czyli rozpoznanie głosu Opatrzności, staje się niemożliwe.

Warto dodać, że to rozerwanie rzeczywistości zewnętrznej i wewnętrznej ma swoje przyczyny w historii myśli ludzkiej i – jak pokazuje to Jan Paweł II w *Pamięci i tożsamości* – sięga kartezjańskiego rozdzielenia myślenia i bytu oraz przeciwstawiania ciała (materii) – duchowi (myśli)².

¹ Zob. *Wierzę...* dz. cyt., 288-289.

² Zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, 16-19.

W konsekwencji Bóg przestał być przedstawiany jako Stwórca realnego świata, pozostała jedynie „idea Boga” jako temat spekulacji ludzkiej myśli.

W rzeczywistości obydwaj wymiary są ze sobą nierozzerwalnie związane, gdyż taka właśnie – dwoista – jest natura człowieka, który jest obiektywnym bytem, uczestniczącym w dziejach świata, a zarazem posiada zakryte przed innymi wnętrza, do którego bezpośredni dostęp ma tylko on sam i jego Stwórca.

Ludzka przygodność i dar istnienia

Perspektywa transcendentna i immanentna niekiedy przenikają się tak ściśle, że obydwaj punkty widzenia stają się niemal jednym. Tak jest np. w przypadku dostrzeżenia ludzkiej przygodności. Sposób istnienia człowieka, tak zresztą jak innych rzeczy, charakteryzuje się poważną ułomnością – jest nią niekonieczność istnienia, czyli przygodność. Nic, co człowiek spostrzega wokół siebie, łącznie z nim samym, nie ma w sobie dostatecznej racji, która mogłaby „wytłumaczyć” jego istnienie.

Każda z rzeczy równie dobrze mogłaby nie istnieć – logika rzeczywistości nie zawiera w sobie żadnego elementu, który sprawiałby, że jakiś konkretny byt „musi” istnieć. Z równą oczywistością – i o wiele głębiej – tę przygodność człowiek „przeżywa”¹ w sobie samym – poszukując racji i sensu swojego istnienia.

Rozpoznanie przygodności, jeśli tylko nie zatrzyma się na etapie negatywnym – dostrzeżenia braku – może stać się podstawą racjonalnego sądu o istnieniu Stwórcy, który każde ze stworzeń obdarował istnieniem. Dar istnienia staje się z tego punktu widzenia pierwszym i podstawowym dziełem Opatrzności. Co więcej, nie jest to tylko jednorazowy dar – Stwórca nieustannie stwarza świat podtrzymując go w istnieniu. *To, co powstało z nicości, pozostawione sobie samemu wróciłoby do nicości, gdyby nie było podtrzymywane w istnieniu przez Stwórcę*². Dar istnienia sięga dalej i głębiej niż można by na początku przypuszczać, jest on bowiem podstawą wszelkich innych darów, afirmacja istnienia wyrażona w tym, że coś powstało z nicości i istnieje nadal (jest podtrzymywane w istnieniu) przenika inne własności bytu. To co „istnieje” jest dobre, dlatego, „że istnieje”. *Bóg opowiada się tak samo, jak w pierwszym akcie stworzenia, za bytem, przeciw nicości, za życiem, przeciw «ciemności» (por. J 1, 4-5), wreszcie: za prawdą, dobrem, pięknem wszystkiego co istnieje. (...) Tej zasadniczej afirmacji nie niweczy żadne zło, które tkwi nieuchronnie w każdej rzeczy*³. Nawet zło zostaje ostatecznie podporządkowane dobru.

Konsekwencją takiego sposobu patrzenia jest stwierdzenie zawarte w *Gaudium et spes*: *Człowiek ... istnieje tylko dlatego, że Bóg go stworzył z miłości i wciąż z miłości zachowuje, a żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową miłość i powierza się swemu Stwórcy (19).*

¹ Nie w znaczeniu uczuciowym, lecz poznawczym.

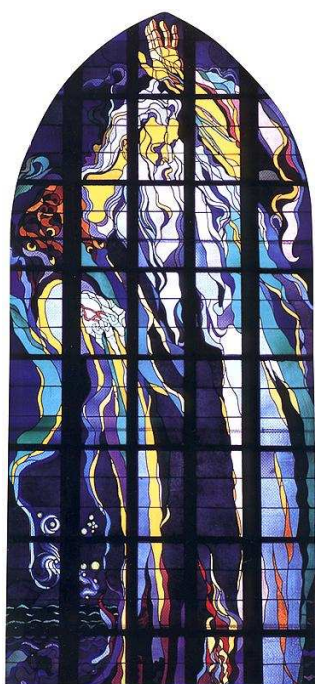
² *Wierzę...* dz. cyt., 283.

³ Tamże.

Człowiek – władcą siebie

Przejawem miłości Stwórcy jest obdarzenie człowieka godnością: rozumnością i wolnością. Człowiek, wywyższony ponad inne stworzenia poprzez to, iż nosi w sobie „obraz Boży” w szczególny sposób poddany jest Opatrzności. Owa wyjątkowość polega nie tylko na tym, że jest on otoczony niezwykłą troską¹, ale przede wszystkim na tym, że „sam dla siebie poniekąd jest «opatrznością»”².

Został bowiem wybrany, aby „współpracować” z Bożą Opatrznością, jego powołaniem jest panować nad światem (nad innymi stworzeniami) i zarazem nad sobą samym. Otrzymał w darze odpowiednie do tego „narzędzia”: rozumność i wolność.



Zadaniem człowieka jest „współpraca” z Opatrznością, nie wyłącznie jako narzędzie lub przedmiot, lecz jako wolna osoba. Wprawdzie wolność niesie ze sobą poważne ryzyko: człowiek może bowiem odrzucić prawdę i powiedzieć „nie” swojemu Stwórcy, jednak tylko człowiek wolny jest godzien stać się współpracownikiem Opatrzności. „Współpraca” człowieka z Opatrznością dokonuje się w jego wnętrzu, w akcie w pełni wolnym, który nakierowany jest na prawdziwe dobro.

Stanisław Wyspiański - Stań się - Witraż w Kościele O. Franciszkanów w Krakowie

Człowiek może się zwracać do dobra tylko w sposób wolny – godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru³.

Uczynienie człowieka „stworzoną opatrznością” nie ma na celu „zastąpienia” Bożej Opatrzności, gdyż losy człowieka i świata i tak pozostają w ręku Stwórcy.

¹ Dlatego powiadam wam: nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sięgają ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? (Mt 6,25-30); I wy zatem nie pytajcie, co będziecie jedli i co będziecie pili, i nie bądźcie o to niespokojni! O to wszystko bowiem zabiegają narody świata, lecz Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie» (Łk 12,29-30).

² Wierzę... dz. cyt., 291. Jan Paweł II odwołuje się tu do stwierdzenia św. Tomasza, por. *Summa Th.*, I, 22, 2 ad 4.

³ *Gaudium et spes*, 17.

Człowiek nie powinien być zbyt zapobiegliwy i zbyt przezorny w zabezpieczaniu bytu materialnego: swojego i najbliższych. Jan Paweł II podkreśla, że „opatrność”, która jest udziałem człowieka – poprzez jego rozumność i wolność – ma swój szczególny cel: winien on najpierw szukać Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości (por. Mt 6, 13)¹.

„Opatrność ludzka” powinna więc zmierzać do tego, co jest przedmiotem Bożej Opatrności – troski o zbawienie człowieka (Bóg *pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* – 1 Tm 2, 4). Z tej perspektywy odsłania się jeszcze jeden wymiar ludzkiego powołania do ojcostwa i macierzyństwa, zarówno fizycznego jak i duchowego. Ludzkie „bycie ojcem” i „bycie matką” staje się najpełniejszą realizacją „stworzonej opatrności” i być może jednym z najważniejszych zadań, które zostały powierzone człowiekowi przez Stwórcę².

Równocześnie właściwe przeżycie i zrozumienie ludzkiego ojcostwa (i macierzyństwa) pozwala lepiej widzieć prawdę o Bożej Opatrności, czyli Bożym Ojcostwie, w którym ludzkie ojcostwo ma swój fundament.

Tajemnica zła i cierpienia

Największą przeszkodą w przyjęciu prawdy o Bożej Opatrności dla współczesnego człowieka jest obecność przeróżnych form zła i cierpienia, które zdają się jej przeczyć. Czy rozum ludzki może choć trochę pomóc w rozjaśnieniu tej tajemnicy? Wydaje się, że jego rola może być pożyteczna, ale tylko pod warunkiem, że uzna swoje granice i nie będzie wysuwał roszczeń do ostatecznego wyjaśnienia sensu zła i cierpienia, tak jak gdyby chciał przeniknąć Boże zamysły. Uwzględniając to zastrzeżenie można ostrożnie postawić kilka tez, które mogą nam przybliżyć tę tajemnicę.

1. Warto zauważyć, że zło i cierpienie są w szczególny sposób związane z ludzką wolnością. Można rzec, że stanowią one „cenę wolności”. (...) *ważniejsze było, aby w świecie stworzonym była obecna wolność, nawet z możliwością złego jej użycia, niż aby świat był pozbawiony tej wolności, co wykluczałoby jakąkolwiek możliwość grzechu* – pisze Jan Paweł II³. Nawet więcej, okazuje się, że zło i cierpienie nie tyle „służą” wolności dla niej samej (a tym mniej – wolności rozumianej jako wartość absolutna), lecz ostatecznie ich sens wyznacza miłość. Jan Paweł II wyraża to w zwięzłej formule: *Wolność bowiem jest dla miłości – bez wolności miłość nie jest możliwa*⁴.

¹ Zob. *Wierzę...* dz. cyt., 292.

² „Ojcostwo” i „macierzyństwo” są tylko różnymi formami tej samej troski. Jan Paweł II podkreśla, że Boża Opatrność ma także cechy macierzyńskiej miłości – por. np. *Dives in misericordia*, przypis 52 oraz *Wierzę...* dz. cyt., 165.

³ *Wierzę...* dz. cyt., 300.

⁴ Tamże.

2. Zło i cierpienie mają różne wymiary. Istnieje zło fizyczne wynikające z niewiedzy, braku ostrożności, ale też będące wynikiem działania sił natury czy zdarzeń nieprzewidywanych (np. kalectwo, choroba) oraz – wynikające z wolnego działania człowieka i obarczone winą – zło moralne. Zło fizyczne zdaje się być w swych korzeniach nieodłącznie związane z niedoskonałością (brakiem, ograniczeniami) tkwiącą w naturze rzeczywistości i każdego człowieka. Ludzkie ciało, tak jak rzeczy materialne podlega zniszczeniu, a serce człowieka ogarnięte jest pragnieniami, których sam człowiek nie jest w stanie zaspokoić. Te niedoskonałości wynikają tak z samej istoty bytu (jego przygodności) jak też ze skutków grzechu pierworodnego, który zranił i osłabił ludzką naturę. Zło nigdy nie jest „całkowitą nieobecnością dobra”, można rzec, że zło „żyje z dobra”, jest jego brakiem¹.
3. Zło moralne (grzech) jest całkowicie przeciwne woli Boga, ale dopuszcza on jego istnienie ze względu na wolność człowieka². Jednak ostatecznie i zło moralne zostaje podporządkowane miłości – dokonuje się to w tajemnicy Krzyża, której ludzki rozum nie potrafi objąć.
4. Skoro tajemnica przezwyciężenia zła poprzez cierpienie i miłość pozostaje poza zasięgiem rozumu, to najbardziej rozumną postawą staje się ufne oddanie się Temu, Kto jest Stwórcą i Panem istnienia, a zarazem troskliwym Ojcem. Zawierzenie wszechmocnej Miłości nie jest aktem bezrozumnym, lecz zgodnym z tym, do czego rozum o własnych siłach jest zdolny dotrzeć, o ile tylko właściwie rozpozna rzeczywistość i nie zamknie się przed obecnymi w świecie śladami Bożej Opatrzności.
5. Mądrość Krzyża, która pozwala człowiekowi cieszyć się w cierpieniu (... *cieszcie się im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych* – 1 P 4, 13) nie odsłania się przed nim na drodze „obiektywnego poznania”, lecz pozostaje jego wewnętrznym indywidualnym aktem, niedostępnym źródłowo obserwatorom „z zewnątrz”. Dlatego ci, którzy usiłują rozprawiać o Opatrzności wyrokując o losach innych i wypowiadając się autorytatywnie o wartości (lub bezwartościowości) ich cierpienia, wstępują na niewłaściwą ścieżkę. Zapominają, że Opatrzność jest ostatecznie dziełem Miłości, która przemawia zawsze do konkretnego człowieka, oczekując, iż to on sam odpowie aktem zawierzenia (a nikt inny nie jest w stanie go w tym wyręczyć)³.

¹ Zob. *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., 11-12.

² Zob. *Wierzę...* dz. cyt., 311-312.

³ Gniew Boga wobec przyjaciół Hioba może być również przestrożą, aby autorytatywnie i ostatecznie nie wypowiadać się o zamiarach Bożych wobec innych ludzi. Por. Hi 42,7-8.



Krzyż w San Damiano, Asyż

Aspekt społeczny

To wszystko, co zostało powiedziane wyżej, nie może prowadzić do wniosku, że Opatrzność realizuje się w jakiś „indywidualistyczny” sposób. To napięcie między *indywidualnym* sposobem poznania a *społecznym* sensem i doniosłością znane jest także i w moralności. Tam również każdy czyn jest indywidualnym aktem człowieka, ale przecież dokonywany jest „we wspólnocie” i „dla wspólnoty”. Podobnie też losu człowieka nie można widzieć i odczytywać jako „samego w sobie”, lecz trzeba pamiętać, że jest on wpisany w los społeczności i dzieje świata.

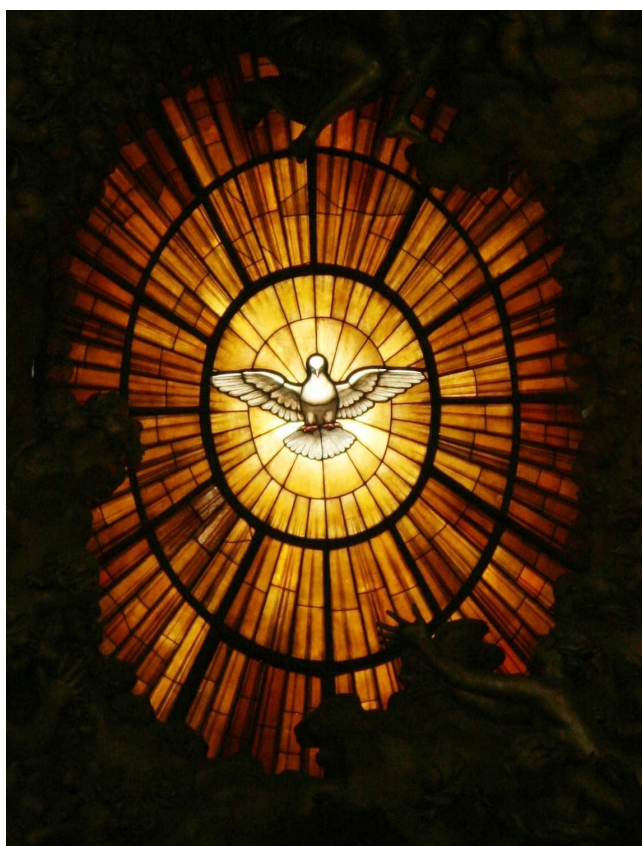
Zresztą jest bardzo znamienne, że człowiek dąży do tego, aby swoje powołanie czy przeznaczenie odczytywać i potwierdzać nie tylko w wewnętrznym przeżyciu, ale także w obiektywnej rzeczywistości, a więc np. w społeczności, w której żyje.

Można nawet powiedzieć, że im bardziej jego życie jest owocne dla innych, tym bardziej może być przekonany, iż trafnie „od wewnątrz” odczytał swoje powołanie¹.

¹ Nikt chyba lepiej niż Jan Paweł II nie potrafił w naszych czasach pokazać jak los i powołanie indywidualnego człowieka są wpisane w dzieje społeczeństwa i narodu i jakie rodzi to konsekwencje. 2 czerwca 1979 w Warszawie na ówczesnym Placu Zwycięstwa tak mówił: *Odsuwam tutaj na bok moją własną osobę – niemniej muszę wraz z wami wszystkim stawić sobie pytanie o motyw, dla którego właśnie w roku 1978 (po tylu stuleciach ustalonej w tej dziedzinie tradycji) został na rzymską stolicę św. Piotra wezwany syn polskiego narodu, polskiej ziemi. (...) Ale, umiłowani rodacy – jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmieliłem się wypowiedzieć – jakżeż ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania! Czy do nich naprawdę dorastamy?*

Dopiero taka postawa – osobistego zawierzenia, otwartego na przyjęcie cierpienia – pozwala widzieć nadzieję przezwyciężenia zła i cierpienia, które dotyczą innych.

Odnosi się to do każdego cierpienia wywołanego przez zło. Odnosi się także do ogromnego zła społecznego i politycznego, jakie wstrząsa współczesnym światem i rozdziera go: zła wojen, zniewolenia jednostek i narodów, zła niesprawiedliwości społecznej, deptania godności ludzkiej, dyskryminacji rasowej i religijnej, zła przemocy, terroryzmu, tortur i zbrojeń – całe to cierpienie jest w świecie również po to, żeby wyzwolić w nas miłość, ów hojny i bezinteresowny dar z własnego „ja” na rzecz tych, których dotyka cierpienie – takie jest ostatnie przesłanie „Pamięci i tożsamości”¹.



Duch Św. w Bazylice Św. Piotra w Rzymie

¹ *Pamięć i tożsamość...* dz. cyt., 174.